Sposób na Elfa

Marcin Pałasz



Rysunki
Kasia Kotodziej

Fragment książki „Sposób na Elfa" · Cała książka: wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/sposob-na-elfa

Marcin Pałasz
Sposób na Elfa

© by Marcin Pałasz
© by Wydawnictwo Literatura

Okładka i ilustracje:
Katarzyna Kołodziej

Korekta:
Aneta Kunowska, Joanna Pijewska

Wydanie II
w tej edycji

ISBN 978-83-7672-499-7

Wydawnictwo Literatura, Łódź 2017
91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wyd-literatura.com.pl
tel. (42) 630-23-81
www.wyd-literatura.com.pl

Fragment książki „Sposób na Elfa" · Cała książka: wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/sposob-na-elfa

Marząc o lesie i oswojonym człowieku

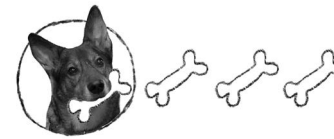

Cześć!

Mam na imię Elf[1]. Tylko nie pytajcie mnie o nazwisko, bo to byłoby trochę głupie. Nazwiska mają ludzie – widocznie tego potrzebują. Ktoś może powiedzieć, że to niesprawiedliwe, ale z kolei my wszyscy, tutaj, mamy różne rzeczy, których nie mają ludzie.

Na przykład ogony.

Nie wiem, jak można nie mieć ogona. Ogon przecież jest fajny, można sobie nim pomerdać i w ogóle. Ludzie nie wiedzą, co tracą, nie mogąc merdać. Poza tym ludzie są prawie łysi w porównaniu z nami. Zęby też mają nie takie, jak trzeba. Chyba jedyne, czego im zazdroszczę, to ręce. Fajnie byłoby mieć takie sprawne palce. Ale, z drugiej strony, przez to, że mają ręce, muszą chodzić na dwóch tylnych łapach – mówią na nie „nogi". Sam nie wiem, czemu się nie przewracają? Ja umiem stanąć na tylnych łapach, ale na krótko. Potem znowu muszę stanąć na wszystkich czterech. A ludzie chodzą i chodzą, i tylko na dwóch.

Dziwni ci ludzie, no nie?

---

[1] ELF (ang. *Extraordinary Life Form*) – Bardzo niezwykła forma życia.

Fragment książki „Sposób na Elfa" · Cała książka: wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/sposob-na-elfa

Nudno trochę w tej klatce. Gdyby nie moja siostra Erka, to już byłby zupełny klops, ale na szczęście jeszcze nikt jej nie zabrał. Bo czasem tak jakoś jest, że niektórzy z innych klatek nagle znikają. To znaczy nie tak, że naprawdę znikają, ale ktoś ich zabiera. Przychodzą tu różni ludzie, oglądają nas po kolei, i niekiedy mówią „O, ten! Ten!" – i wtedy nie mija wiele czasu, a „ten" odchodzi razem z nimi.

W klatce obok mieszka taki Tofik. Podobno owczarek alzacki z rodowodem, choć ja mam co do tego pewne wątpliwości. No ale to nieważne. Ważne jest to, że Tofik mówi, że tam dalej, za tym wysokim ogrodzeniem, wcale nie ma żadnych klatek! Psy sobie chodzą albo luzem, albo na takich długich sznurkach, na które mówi się „smycz". I każdy, no – prawie każdy – pies ma tam swojego człowieka. Trzeba go tylko odpowiednio oswoić, nauczyć, żeby karmił swojego psa i wyprowadzał na spacer.

O właśnie – SPACER! To kolejna rzecz, o której opowiedział nam Tofik. Spacer polega na tym, że pies zabiera swojego człowieka poza tę klatkę, w której razem mieszkają. Taką dużą klatkę ludzie nazywają „dom" albo „mieszkanie". I tam sobie żyją, bo tak lubią. Trochę tego nie rozumiem, bo Tofik pokazał mi takie jedno drzewo, które rośnie tu u nas, w schronisku. I powiedział, że za murem są takie miejsca, gdzie, jak okiem i nosem sięgnąć, są tylko same drzewa! To się nazywa „las". Można sobie biegać, obsikać, co tylko się chce i wcale nie ma żadnych klatek. Jak jesteś zmęczony, to się kładziesz, a jeśli chcesz pobiegać, to biegasz! I tego nie rozumiem. Skoro są takie fajne lasy, to po co ludzie budują te swoje mieszkania?

Fragment książki „Sposób na Elfa" · Cała książka: wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/sposob-na-elfa

Ja tam myślę, że ten cały Tofik trochę zmyśla, ale Erka mu wierzy. Ona w ogóle jest trochę inna niż ja. Wszystkiego się boi, a gdy ktoś obcy przechodzi koło naszej klatki, od razu zwija się w małą kulkę, choć przecież jest całkiem sporym psem. Takim jak ja! Wszyscy dookoła mówią, że prawie nie można nas od siebie odróżnić, bo jesteśmy bliźniakami Tyle że ona jest psią dziewczynką, a ja psim chłopcem.

Tak sobie myślę, że byłoby nieźle, gdyby ktoś nas stąd wziął. Chciałbym zobaczyć te lasy, i nawet te mieszkania ludzi. Mielibyśmy swojego człowieka, który zabierałby nas na spacery. Na pewno udałoby się nam dobrze go wychować, no nie? Bo my jesteśmy fajne psy! Ale jakoś nikt do tej pory nas nie chciał wziąć. Najczęściej ludzie biorą yorki albo pudelki, albo takie malutkie szczeniaczki, ale my mamy już po pół roku i jesteśmy całkiem duzi.

No i gdyby ktoś nas zabrał, nie straszyłby nas więcej ten wredny husky. Rambo mu dali na imię. Gdy tylko się spotykamy na wybiegu , on od razu się na nas rzuca, straszy, warczy i zapędza nas do kąta. A gdy ktoś rzuca nam coś smacznego, to natychmiast to sobie zabiera. Czasem śnią mi się w nocy te jego niebieskie ślepia, a Erka mówi mi potem, że okropnie piszczałem przez sen.

Niech nas stąd ktoś weźmie…

Mam dość tego Rambo. No i szkoda mi Erki, bo on uwziął się na nią jakoś szczególnie. A ja kocham moją siostrę bliźniaczkę!



Fragment książki „Sposób na Elfa" · Cała książka: wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/sposob-na-elfa

Przeprowadzka, nowy pomysł Młodego i pewien niezwykły sen

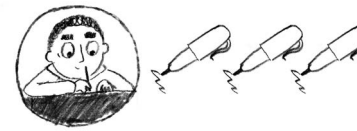

– Więcej tych książek nie miałeś? – warczał gniewnie Młody, taszcząc po schodach kolejne dwie reklamówki wypełnione moimi ukochanymi książkami, których w żaden sposób nie umiałem się pozbyć. – W dodatku sadystycznie wybrałeś mieszkanie na ostatnim piętrze!

– Czyli zaledwie drugim – zauważyłem ostrożnie, sam obarczony kartonem z talerzami oraz monitorem do komputera. – Nie narzekaj, nie mieszkamy w wieżowcu, okaż trochę wdzięczności.

– W wieżowcach przynajmniej są windy!

No tak, tu miał rację.

– Ale popatrz sam – rzekłem zachęcająco. – Wszystko teraz mamy tuż pod nosem. Dużo zieleni na całym osiedlu, apteka na dole, parę dużych sklepów tuż obok, przychodnia kawałek dalej…

– Przewidujesz ciągłe choroby? – przerwał mi kąśliwie. – Chociaż, jeszcze parę tych kartonów i reklamówek i pewnie dostanę nieodwracalnego skrzywienia kręgosłupa. I naderwania mięśni. I…

– I wtedy apteka będzie jak znalazł – przerwałem mu trzeźwo. – Nie marudź, leziemy na górę, jeszcze dwa kur-

Fragment książki „Sposób na Elfa" · Cała książka: wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/sposob-na-elfa

sy po schodach i będzie po wszystkim! Wieczorem mają przywieźć kanapę i szafę. Albo dwie szafy i biurko. Nie jestem pewien, muszę sprawdzić…

– Kupię ci w tej aptece coś na problemy z pamięcią– mruczał Młody zjadliwie, gmerając kluczem w nowym zamku w drzwiach, po czym nagle zrezygnował. – Dobra, sam to sobie otwórz, ja lecę na dół po resztę.

Znałem go na tyle długo, że chyba rozumiałem powód tej nagłej chęci powrotu do samochodu po resztę książek.

– Bardzo ładnego miała psa, nieprawdaż? – zagadnąłem niewinnie, na skutek czego Młody prawie zleciał ze schodów na półpiętro.

– Kto taki? – spytał z doskonale odegranym zdumieniem.



Fragment książki „Sposób na Elfa" · Cała książka: wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/sposob-na-elfa

– Ta dziewczyna wychodząca z sąsiedniej klatki – bąknąłem, otwierając drzwi. – To był chyba collie, o ile się nie mylę. Patrzyłeś na nich tak, że prawie przytrzasnąłeś sobie rękę klapą od bagażnika. No leć już, leć, może akurat będą wracać ze spaceru.

– Potwór – zawyrokował Młody, kręcąc głową. – Czy ty zawsze musisz widzieć takie rzeczy?

– Jestem twoim ojcem – przypomniałem mu, taszcząc torby do mieszkania. – Wiesz, to zobowiązuje.

– Moim zdaniem to całe pisanie książek zbytnio wyostrzyło ci zmysł obserwacyjny… – dobiegło z dołu, a kolejne słowa zostały zagłuszone oddalającym się tupotem. Może to i lepiej?

Potem na dole trzasnęły drzwi, a ja zostałem ze stertą toreb, pudeł i walizek oraz myślą, że w sumie całkiem fajnie jest być ojcem wyrośniętego gimnazjalisty.



– Powinniśmy mieć psa! – wypalił znienacka wieczorem Młody nad prowizoryczną zapiekanką przyrządzoną z tego, co udało nam się przewieźć ze starego mieszkania.
– Co to jest, to coś?

– Oliwki – odparłem, lekko ogłuszony, patrząc na szczątki, które akurat wskazywał palcem. – Dlaczego?!

– No właśnie nie wiem, dlaczego wrzuciłeś je do zapiekanki. Wiesz, że nie lubię oliwek.

– Nie o to chodziło. Dlaczego powinniśmy mieć psa?!

Fragment książki „Sposób na Elfa" · Cała książka: wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/sposob-na-elfa

– Bo tu dużo zieleni, sam mówiłeś – bąknął, uciekając wzrokiem i zjadając bezwiednie wszystkie odłożone na bok oliwki. – Przyjemnie biegałoby ci się z psem, no nie? O, to zielone całkiem dobre…! A Kara mówiła, że tam dalej, za torami, są takie wielkie łąki. I Ślęza płynie, można by brać psa ze sobą.

Aha, tu cię mam!

– Kara, mówisz? – rzekłem ze zrozumieniem. – Więc tak ma na imię? No tak, przyjemniej biegałoby ci się z nią i dwoma psami, to rozumiem.

– A ty od razu takie rzeczy…! – oburzył się Młody, odgarniając z nosa długie włosy i gwałtownie się czerwieniąc. – Ty przecież też biegasz! No tak, ale akurat wracała wtedy z Lindą, tą suką. Piękna jest, no nie?

– Obie są urocze – przyznałem. – Ale… pies? Nasz?

– Pies, nasz. Taki całkiem własny, któryby nas kochał nad życie, witał, cieszył się, że wracamy do domu i w ogóle.

– I którego trzeba codziennie trzy razy wyprowadzać, dbać o niego, bawić się z nim, karmić…

– Oj, przecież wiem! – stęknął Młody. – Dzielilibyśmy się obowiązkami, no nie?

– Właśnie nie wiem – rzekłem z lekką obawą. – Muszę to przemyśleć. Wrócimy do tego rano, okej?

– Ha! – wykrzyknął oskarżycielsko, rzucając we mnie kolejną wygrzebaną z zapiekanki oliwką. – Wiedziałem! Gdy tak mówisz, od razu wiadomo, że nic z tego! A na twojej stronie w Internecie jak byk jest napisane, że marzysz o tym, by mieć psa!

Fragment książki „Sposób na Elfa" · Cała książka: wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/sposob-na-elfa

Byłem zbyt zmęczony, by teraz o tym rozmawiać.

– Obiecuję, że naprawdę pogadamy o tym rano – rzekłem, wstając od stołu i chowając naczynia do zmywarki. – Faktycznie marzę o psie, ale po wniesieniu kanapy i twojej szafy chwilowo mam dość…

– Mięczak – prychnął Młody pod nosem, ale doskonale widziałem, że przy tym chichocze, więc nie dostał kuksańca.



Pomimo zmęczenia, zasnąć jakoś nie zdołałem. Może to przez nowe łóżko, nowe miejsce? Nie miałem pojęcia. W końcu zirytowany tym, że Młody słodko pochrapuje za ścianą, a ja nie mogę – otworzyłem laptopa i zacząłem przeglądać portal aukcyjny. Jakoś tak się stało, że kliknąłem na kategorię „Zwierzęta", potem „Psy"… Z czystej ciekawości chciałem sprawdzić, ile kosztuje szczeniak z dobrej hodowli. Na przykład wyżeł, o którym faktycznie marzyłem. Nie po to, oczywiście, by go od razu kupić… Tylko i wyłącznie by sprawdzić.

Chwilę później zamarłem i prawie straciłem oddech na widok wpatrzonych we mnie z ekranu orzechowych oczu, spoglądających na mnie lekko lękliwie spod wielkich uszu. Z apatrzyłem się w rozmarzony i lekko smutny wyraz psiego pyska i pomimo tej melancholii w jego oczach dostrzegłem jakąś taką iskierkę, takiego „chochlika", takie po prostu COŚ, że nie mogłem przestać patrzeć!

Fragment książki „Sposób na Elfa" · Cała książka: wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/sposob-na-elfa

Gdy odrobinę ochłonąłem, przeczytałem opis aukcji. Czyli to żaden rasowy psiak, hmm. Z e schroniska, za symboliczną złotówkę – no dobrze, niech będzie. Na innych zdjęciach stał, biegał, nawet pływał! Prześliczny, sześciomiesięczny psiak w typie owczarka niemieckiego, ale dużo smuklejszej budowy, w dodatku z tymi niesamowitymi uszami… Z aś „chochlik" w oczach był widoczny niemal na każdej fotce!

A w dodatku psiak miał na imię Elf!!!

Wpadłem po uszy.

Dosłownie się zakochałem.

Przepadło, koniec i kropka, Elfie – będziesz miał swój własny dom!

Tylko co na to Młody…?



Fragment książki „Sposób na Elfa" · Cała książka: wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/sposob-na-elfa



Obudziłem się w środku nocy, pełen jakichś dziwnych, niezwykłych uczuć. Erka uniosła czujnie łeb, ziewnęła i spojrzała na mnie z niepokojem.

– Z nowu śnił ci się Rambo? – spytała cichutko i ze współczuciem.

– Nie! – pisnąłem. – Nie wiem nawet, jak to opowiedzieć…

Rzeczywiście. Sen był jakiś niezwykły – wielka łąka, sporo drzew w oddali, a ja biegłem przed siebie, pędziłem, skakałem i byłem w tym śnie tak szczęśliwy jak chyba jeszcze nigdy wcześniej!

Ale wiedziałem też, że obok jest ktoś ważny, kogo muszę strzec i pilnować, i troszczyć się o niego… Kto to jednak był? Nie miałem zielonego pojęcia, psiakość!

– Nic nie rozumiem – mruknąłem w końcu, ziewnąłem, zwinąłem się w kłębek i znowu zasnąłem. I spałem spokojnym snem, bez żadnych koszmarów, aż do samego rana.

Fragment książki „Sposób na Elfa" · Cała książka: wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/sposob-na-elfa

Czy sen się spełni?

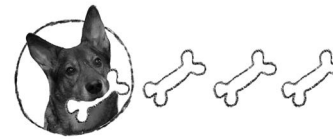

Śniły mi się nasze łąki! Sen jak to sen – trochę niewyraźny, mglisty i nie zawsze zrozumiały, ale na pewno w tym śnie byłem na łąkach, była Ślęza i był… pies! Biegał i skakał, ale nie do końca pamiętałem szczegóły. Niemniej tak jakoś lekko i radośnie mi się spało i w takim samym nastroju się obudziłem. Młody, oczywiście, od razu to zauważył, jeszcze przed wyjściem do szkoły. Gdy nieopatrznie powiedziałem mu, co mi się śniło, niemal śmiertelnie się na mnie obraził. Tym bardziej, że tuż po przebudzeniu zdążyłem mu pokazać zdjęcia Elfa w Internecie i – ku jego ogromnemu zdumieniu – poprzeć jego wniosek, by przygarnąć psa.

– Czyli śnił ci się Elf! – rzekł oskarżycielsko, zakładając plecak i myląc buty. – A mnie się nie śnił!

– No i co z tym zrobimy? – spytałem z lekką skruchą. – Nic na to nie poradzę…

– Bezczelność! – oświadczył, trzasnął drzwiami i tyle go widziałem. Po chwili drzwi otworzyły się jeszcze na pół sekundy. – Z rywam stosunki dyplomatyczne!

Miałem wyrzuty sumienia do czasu, gdy wrócił ze szkoły. Najwyraźniej uraza o mój sen zdążyła mu przejść,

Fragment książki „Sposób na Elfa" · Cała książka: wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/sposob-na-elfa

zresztą zdołał poprawić matematykę na ocenę dobrą, a to już był powód do dumy!

Teraz siedzieliśmy przy stole w kuchni i dokładnie oglądaliśmy wszystkie zdjęcia Elfa, jakie tylko znaleźliśmy w necie.

– Sypiesz okruchy na laptopa – zauważyłem smętnie.

Istotnie, nie mieliśmy wczoraj już czasu kupić świeżego żytniego chleba, który uwielbialiśmy, Młody musiał się więc zadowolić prawie czerstwą bułką z masłem i ogórkiem w plasterkach.

Podniósł na mnie roziskrzony wzrok i machnął kanapką tak, że plasterek ogórka odleciał i przylepił się do lodówki.

– Ej, on jest super! – wykrzyknął. Moja uwaga o okruchach i laptopie najwyraźniej w ogóle do niego nie dotarła. Albo uznał ją za mało istotną wobec perspektywy posiadania psa. – Taki śmieszny, i nawet na fotkach widać, że wesoły!

Czyli ta lekka melancholia w psim spojrzeniu była tylko moim wymysłem? Hmm. Może akurat byłem tak zmęczony, że niewyraźnie widziałem te zdjęcia w nocy?

– Z adzwoń tam od razu – mówił Młody, stukając gorączkowo na klawiaturze. – Żeby nikt go nie wziął, broń Boże! On musi być nasz. Ja już piszę Olkowi, że będę miał psa!

– Będziemy – wtrąciłem dość beznadziejnie. – Będziemy mieć, nie będziesz…

– Tak, tak – przerwał mi niecierpliwie. – Dobrze, że już niedługo wakacje, bo chcę jechać tam po niego z tobą, a to przecież cały dzień nam zajmie.

Fragment książki „Sposób na Elfa" · Cała książka: wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/sposob-na-elfa

– Jak to cały dzień? – zdumiałem się. – Schronisko nie jest daleko!

Młody uniósł brew i przyjrzał mi się dziwnym wzrokiem spod rozwichrzonej grzywy płowych włosów.

– Wydawało mi się, że pisarz powinien umieć czytać ze zrozumieniem – mruknął zgryźliwie. – Przecież on jest gdzieś pod Warszawą! Nie doczytałeś tego?!

Nie doczytałem.

O mój Boże!



Fragment książki „Sposób na Elfa” · Cała książka: wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/sposob-na-elfa

– Że co?! – jęknąłem do słuchawki, ale natychmiast się zmitygowałem. – Wizyta przedadopcyjna?

– Co takiego?! – szeptał mi gorączkowo Młody do drugiego ucha, prawie mi je przy okazji odgryzając. – Jak to?

– Siedź cicho – zażądałem wściekle, co lekko zdumiało moją rozmówczynię. – Nie, to do syna. Jest lekko… podekscytowany.

Pięć minut później skończyłem rozmawiać, a Młody dosłownie rzucił się na mnie.

– Podpisujemy umowę z fundacją Niczyje, która opiekuje się Elfem – tłumaczyłem, drżącymi rękami usiłując nalać sobie soku do szklanki. – Umowę adopcyjną. Taką oficjalną! I przyjdzie tu do nas pani. Z psem. Z naczy się, swoim, nie z Elfem. Żeby wszystko zobaczyć i z nami porozmawiać.

– Rozumiem – Młody po chwili namysłu pokiwał głową. – Nie chcą oddać psa potencjalnym zwyrodnialcom, którzy przywiążą go potem do sznura i powloką za samochodem. Bardzo rozsądnie!

– Nie przypominaj mi tego – rzekłem błagalnie.

To, o czym wspomniał mój syn, nagłośnione jakiś czas temu przez telewizję, sprawiło, iż coraz częściej zastanawiałem się, jak nazwać istotę ludzką, która potrafi zrobić coś takiego zwierzęciu. Bo że człowiekiem nie jest, było dla mnie oczywiste. Bydlę? Nie, to określenie obraża z kolei niektóre zwierzęta hodowlane…

– Wszystko będzie dobrze! – rzekłem możliwie beztrosko. – Nie jesteśmy przecież rodziną patologiczną.

– A jeśli tej pani coś się nie spodoba?!

Fragment książki „Sposób na Elfa" · Cała książka: wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/sposob-na-elfa

– Co znowu może jej się nie spodobać? – skrzywiłem się. – Kolor ścian czy kwiaty doniczkowe?!

– Nie wiem. Chociaż nie, czekaj! Niektóre rośliny doniczkowe podobno są trujące. Dobrze, że o tym powiedziałeś, zaraz sprawdzę, co za badyle masz w swoim pokoju.

– Badyle?!

– Ale wiesz, jeśli ten pies jest wyjątkowo spokojny, to nie będzie do nas pasował – ciągnął Młody złowieszczo, nie zwracając najmniejszej uwagi na moje oburzenie. – Bo my nie jesteśmy całkiem normalni, to przecież oczywiste dla każdego, kto choć trochę nas zna.

– Nasze dziwne poczucie humoru postaramy się trzymać na wodzy, zrozumiano? – zażądałem surowo, uznając, iż Młody ma trochę racji. – Nie martw się na zapas, będzie dobrze!

– Jasne – rzucił Młody zgryźliwie, odbierając mi karton z sokiem. – Dentysta też zawsze tak mówi chwilę przed tym, gdy usiłuje mnie zabić swoimi narzędziami. Daj ten sok, ja ci naleję. Łapy ci z emocji tak drżą, jakbyś miał Parkinsona. Niech ci się tak nie trzęsą, gdy ona przyjdzie, bo od razu pomyśli, że jesteś na głodzie heroinowym czy coś…



Fragment książki „Sposób na Elfa" · Cała książka: wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/sposob-na-elfa

Co dalej z Elfem?

Całą historię Elfa i Dużego znajdziesz w książce.

„Sposób na Elfa”

Marcin Pałasz

Zobacz książkę w sklepie

wydawnictwoliteratura.pl/ksiazki/sposob-na-elfa

Wydawnictwo Literatura

Książki dla dzieci i młodzieży od 1990 roku